



Fala wniosków, ale lekko regulowana

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Bardzo cieszymy się, że do Narodowego Centrum Nauki napływa mnóstwo wniosków o finansowanie badań podstawowych. To znak aktywności naszych naukowców, a także zaufania do procedur konkursowych NCN. O tym, że wniosków jest dużo, świadczy to, iż w ubiegłym roku wpłynęło ich do nas około 15 tysięcy, czyli nieporównanie więcej w stosunku do liczby mieszkańców, niż na przykład w przypadku amerykańskiej National Science Foundation (ok. 40 tysięcy). Znaczna liczba wniosków to nie tylko radość, ale także poważne wyzwanie merytoryczne, logistyczne i finansowe. Wszystkie zgłoszenia trzeba przecież starannie ocenić i ze sobą porównać, tak aby do finansowania wybrać najlepsze. A to wiąże się ze znacznymi wydatkami, ponoszonymi na honoraria ekspertów i zewnętrznych recenzentów oraz pokrycie kosztów pobytu tych pierwszych w Krakowie w czasie dwóch cykli obrad zespołów oceniających.

Oczywiście trudno nam apelować do naukowców, aby mieli mniej pomysłów. Nie boimy się zresztą propozycji grantowych na wysokim poziomie, starannie przemyślanych i przygotowanych. Problemem są dla nas wnioski słabe i niechlujnie napisane. Jakkolwiek takie wnioski nie mają szansy na sukces w NCN, to przecież także angażują nasze skromne zasoby w ich przetwarzanie i ocenę. Co gorsza, tworzą znaczną masę propozycji, których sama obecność skracają efektywny czas przeznaczony przez ekspertów na ocenianie wniosków dobrych i bardzo dobrych, spośród których mają być wybrane do finansowania te najlepsze.

Lista grzechów wnioskodawców jest niemała. Pierwszy z nich to wnioski po prostu bardzo słabe, czy to z powodu kiepskiego poziomu naukowego autora, czy też

nieumiejętności przelania na papier swoich pomysłów. Drugi grzech to wnioski napisane „na kolanie”. Często pod wpływem nakazu szefa, kilka dni przed terminem zgłaszania, na zasadzie: „napiszcie cokolwiek, może się załapie”, albo, po prostu, by wykazać się aktywnością jednostki. A przecież pisanie skutecznych wniosków grantowych wymaga czasu i znacznego wysiłku. Inną przypadłość to zgłaszanie przez te same osoby wielu różnych wniosków w danej edycji konkursów, zarówno w konkursach jednego, jak i kilku typów, co na ogół wiąże się z obniżeniem poziomu przygotowania poszczególnych projektów, a jeśli nawet byłoby inaczej, trudno oczekiwać, że ich wykonawcy w przypadku wielokrotnego sukcesu będą je w stanie rzetelnie zrealizować.

Mamy także do czynienia z nadużyciami polegającymi na próbach zwiększania prawdopodobieństwa sukcesu przez powielenie wniosku, przy zmianie drobnych elementów w opisywanych zadaniach badawczych, tytułu, a czasami nawet nazwiska kierownika projektu bądź głównych wykonawców. Jawnym oszustwem jest też powielanie badań wykonywanych wcześniej bądź aktualnie realizowanych dzięki wsparciu z NCN lub innych agencji grantowych. Bolączką są też słabe wnioski, zgłaszane na kolejne konkursy bez zmiany nawet przecinka.

Mimo ostrzeżeń koleżanek i kolegów z innych agencji grantowych w pierwszych konkursach ogłoszonych przez NCN podeszliśmy do wspomnianych wyżej nieprawidłowości bardzo liberalnie. Powodowało nami przekonanie, że ewentualne patologie należy wyłapywać w procesie oceny. Niestety, doświadczenia pierwszego roku wyraźnie wskazują, że poza samą oceną należy, dla dobra przytłaczającej większości wnioskodawców, wprowadzić inne



mechanizmy, na ogół o charakterze formalnym, ograniczające napływ wniosków nieodpowiadających wysokim standardom jakościowym.

Pierwszy z mechanizmów jest całkiem naturalny: w konkursach *PRELUDIUM*, *SONATA* i *SONATA BIS* kierownicy projektów badawczych przyjętych do finansowania nie mogą ponownie występować o finansowanie w tym samym typie konkursu. To o tyle zrozumiałe, że zadaniem wymienionych konkursów jest wsparcie rozwoju osób znajdujących się na wczesnym etapie kariery naukowej. Kolejne ograniczenie utrudniające powielanie wniosków bądź obniżanie jakości ich przygotowania polega na tym, że w konkursach ogłoszonych w tym samym dniu (tj. w danej „edycji” konkursów) można występować w charakterze kierownika projektu tylko w jednym wniosku.

Powyższe reguły są bardzo jasne i ich wprowadzenie nie nastręcza trudności. Większego wysiłku wymaga realizacja zasady zapożyczonej z European Research Council, polegającej na tym, że w każdym konkursie zespół ekspertów wskazuje, w grupie wniosków niezakwalifikowanych do drugiego etapu oceny merytorycznej, co najmniej 20% projektów, których kierownicy nie mogą występować z wnioskami o finansowanie projektów badawczych w kolejnej edycji tego typu konkursu. Chodzi o wnioski zdecydowanie najslabsze, a celem mechanizmu jest przede wszystkim zniechęcenie potencjalnych wnioskodawców do zgłaszania propozycji słabo przemysłanych i źle zredagowanych. Ma to być sygnał, że czasami warto popracować dłużej nad wnioskiem i zgłosić go w późniejszej edycji konkursu. Warto zauważyć, że 20% dotyczy wniosków odrzuconych w pierwszym etapie,

co przekłada się na 12% całkowitej liczby zgłaszanych wniosków przy założeniu, że 40% wniosków przechodzi do drugiego etapu oceny. Zespoły ekspertów będą zobowiązane do jasnego podania powodów, dla których dany wniosek znalazł się w grupie wniosków najslabszych.

Istnieją też ograniczenia, które wynikają z prostej obserwacji, że członek zespołu projektowego nie może pracować więcej niż 24 godziny na dobę. Stąd konieczność składania we wnioskach odpowiednich deklaracji, dotyczących części czasu przeznaczanego przez kierownika projektu na pracę nad tym projektem, weryfikowanych następnie na etapie oceny formalnej i przez zespoły ekspertów, z uwzględnieniem innych projektów realizowanych przez tę samą osobę.

Zgodnie z regulaminem przyznawania środków, przyjętym uchwałą Rady NCN, złożenie wniosku obejmującego zadania badawcze pokrywające się z zadaniami badawczymi wymienionymi we wniosku złożonym we wcześniejszym konkursie, jest dopuszczalne, jeżeli w dniu złożenia wniosku decyzja odmawiająca przyznania środków wnioskowanych we wcześniejszym konkursie jest ostateczna. Warto o tym pamiętać, składając odwołanie od decyzji o odmowie przyznania finansowania. Niekiedy może to blokować zgłoszenie wniosku w kolejnym konkursie.

Ostatecznym celem omawianych mechanizmów jest podwyższenie jakości oceny wniosków.

ANDRZEJ JAJSZCZYK

Dyrektor Narodowego Centrum Nauki

Gdzieniegdzie lepiej, ale często nie najlepiej

Rozgorzała w „PAUzie Akademickiej” dyskusja o szkolnictwie. Andrzej Białas (nr 159) uważa, że nastąpił wzrost masowego szkolnictwa – „Lepiej mniej, lecz lepiej”. Andrzej Białynicki-Birula (nr 161) ripostuje „Lepiej lepiej, ale dlaczego mniej – czyli o narzekaniu”, sugerując, że za upadek poziomu edukacji odpowiedzialne jest środowisko akademickie.

Jeżeli Panowie z tak przednimi inicjałami zaczynają dyskutować, to prawie nie wypada włączyć się do dyskusji, jedynie odesłać Czytelnika do oryginalnych wypowiedzi. Wbrew pozorom brak w nich sprzeczności, a raczej występuje podobne spojrzenie na szkolnictwo wyższe, spojrzenie wynikające z troski o jego jakość. Dodam, że warto również zapoznać się z obszernym tekstem Jerzego Marcinkowskiego:

(http://wroclaw.gazeta.pl/wroclaw/1,88047,7186836,O_micie_masowego_wyksztalcenia.html),

który znakomicie uzupełnia teksty AB i ABB.

Ja – z nazwiskiem zaczynającym się od Z – mogę tylko dodać, że prawdziwy problem może pojawić się za kilka lat, gdy reforma edukacji, która właśnie wkracza z protestami do szkół ponadgimnazjalnych, wyprodukuje swoich maturzystów. Przedwczesna specjalizacja (narzucona częstokroć nie poprzez zainteresowania ucznia, ale możliwości szkoły, do której poszedł) wyprodukuje kandydatów na studia niekoniecznie przygotowanych do tych kierunków, które powinny być rozwijane. Już teraz masowa produkcja licencjatów i magistrów w niepotrzebnych, sztucznych specjalnościach przyczynia się do rozwoju bezrobocia. Ten proces może niebezpiecznie nasilić się w przyszłości – nawet wtedy, gdy na wybranych, prestiżowych kierunkach nadal będziemy dobrze kształcić superzdolnych (których w matematyce i fizyce nie zabraknie).

JAKUB ZAKRZEWSKI